

Redaktor odpowiedzialny Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracja i ekspedycja: Plac Wilhelmowski No. 8. Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Agencja pojedyncze sprzedaje się w eksp. po 2 gr.

Cona ogłoszeń (inzeratów): wiersza drobnego 1 gr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 gr. (incl. tiam.)

Listy do redakcyi, administracyi i ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wyceni w Poznaniu 3 tal. 45 gr., w monarchoi pruskiej 3 tal. 1 gr. 3 fen., w Austrii 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 18 gr., w Francji 18 fr., w Anglii 1 f. 4 s., w Szwajcaryi 5 tal. 15 gr., w Danii 4 tal. 28 gr., w Włoszech 23 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.
Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłata przyjmują w monarchoi pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego, należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko przez agentury, za których pośrednictwem (sob. ni.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.
Rekopisma
nadawane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENCYJY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Wroclawiu: Kary & Przedoicki, Schuhbrücke 7 i Jenko & Sarnighausen, Junkerstrasse 12. — W Lwowie: Ignacy Herock, ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: Haasensteln & Vogler w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłate): Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i Mr. L. Ploński, 23 Rue des Tournelles. — W Brukseli: Dubols, directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia H. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencja do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję w Paryżu: pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: Haasensteln i Vogler. — W Lipsku: Eugeniusz Fort

POZNAŃ, 6 czerwca.

Times donosi, że rząd angielski otrzymał od p. Drouyn de Lhuys zawiadomienie, iż konferencya z powodu postawy Austrii nie przyniesie do skutku. Toż samo potwierdzają nadeszłe telegramy. Jednocześnie wysłał hr. Bismarck do Paryża oświadczenie, iż w obec antypokoju wystąpienia gabinetu wiedeńskiego uważa za zbyt czyste osobiste przybycie do stolicy francuskiej celem dalszych układów; Staatsanzeiger zaś zamieszcza komunikację, podane przez nas poniżej, w której usiłuje wykazać, że Austria zerwała traktaty z Prusami zawarte. — B. B. Ztg. idzie dalej, występując przeciw Austrii w tak gwałtownym artykule, (zobacz pod rubryką „Prusy“) jakiego dotąd żaden pruski dziennik sobie nie pozwolił. Odpowiadając na znany z treści czytelnikom naszym artykuł póturzędowej Wiener Abendpost, mieni go być nową prowokacją ze strony Austrii, która daniem jej, nie mając środków na pokrycie zółdu, spieszy poprowadzić armią swą do boju, aby ją ocalić od głodowego tyfusu.

Wreszcie Schles. Ztg donosi z wiarogodnego, jak wierdzi, źródła, że król Wilhelm miał oświadczyć, iż Boga bierze na świadka, że wszelkich możliwych dołożył starań, by zapobiedz wojnie; że przecież gdy wojna dziś jest już nieuniknioną, poprowadzi ją tak, jak przystoi na Hohenzollera, zawierając męstwo armii i ofiarności pruskiego ludu. — Wedle wspomnionego, jak się zdaje, inspirowanego doniesienia Schles. Ztg miałyby Prusy zdecydować się na rozpoczęcie kroków zaczepnych, uważając zwołanie Stanów holenderskich przez Austrię — jak wiadomo na dzień 11 bm. do Jteboe — za casus belli. W tym celu spiera oddziały gwardyi nad granicę saską, dokąd i korpusy II i VIII udały się, ogoławając całkiem prowincje nadpolskie, — z czego wnosić należy, że Prusy otrzymały pewne gwarancje neutralności ze strony Francyi. Tak więc, gdyby ufać można całkiem wiadomości podanej przez Schles. Ztg, wojna rozpoczęłaby się nie na pograniczu austriackiego Śląska i Czech, ale w Saksonii. Być może, przecież, iż umyślnie z Berlina rzucono w obieg tę pogłoskę, aby omylić na innym punkcie czujność nieprzyjaciela. W każdym razie armia zgromadzona w wyższej Łuzycy, okolicy Zgorzelca, nieleczać w to VII korpusu rozstającego pod Hallą, wynosić ma do 150,000 żołnierza pod wodzą walecznego księcia Fryderyka Karola.

W przedmiotu wojny nieuniknionej, jak to coraz częściej twierdzić można, podpisano, wedle doniesienia B. B. Ztg, król Wilhelm ostatecznie sformułowany traktat zaczepny i odporny z Włochami. Generał Gavone, który onegdaj wyjechał z Berlina z powrotem do Florencyi, zabierał ważny ten dokument, w którym oznaczono wszystkie warunki, jakie oba państwa zgodnie w razie zawarcia pokoju Austrii postawią.

Z Paryża z bzywa nam dzisiaj na ważniejszych doniesieniach. — Podobnie jak i w innych stolicach europejskich, tak i w Paryżu w kołach finansowych nie powątpiewają już o bliskim wybuchu wojny, w skutek czego pochoch na giełdzie jest wielki a renta coraz bardziej w kurse opada. Telegram z Londynu donosi o demonstracyi tożsów w izbie gmin na onegdajszym posiedzeniu wieczornym, którzy, aby nie głosować za wnioskiem kapitałny wyter, opuścili salę posiedzeń. Wypadek ten świadczy o rozdrażnieniu stronnictw w izbie i nie najlepiej wróżyabinetowi hr. Russella. Car Aleksander II. zatwierdził uchwałę synodu, ocał której ocalenie monarchy od zamachu Karakozowa, uchodzony będzie po cerkwiach całego cesarstwa uroczym nabożeństwem dziękczynnym i procesyą. — Jak twierdzą rozmaite korespondencje z Petersburga, miał szczęśny Karakozow uleść torturom w więzieniu, skutkiem czego oprawy, aby uniknąć śledztwa poderzniętego gardło, i donieśli władzom najwyższymi, że więzień miał śmiercią samobójczą. Mgr. Mérodé miał objąć ponownie tękę minister-

stwa wojny w Rzymie. Wiadomość ta wymaga jednakże potwierdzenia.

Wiadomości urzędowe.

W porozumieniu z panem ministrem spraw duchownych, oświeceni i spraw lekarskich rozporządzamy niniejszemu, co następuje:

1) Wszyscy medycy w siódmym lub późniejszym semestrze, obowiązani do wojskowskiej, jako też wszyscy promowani doktorowie medycyny zwalniani są niniejszemu, jeżeli sami sobie tego życzą, aż do ukończenia swych egzaminów krajowych od odsłużenia z bronią jednoroczną wojskowską na czas obecnej mobilizacyi, lecz jedynie w tym warunkiem, że obowiązki swemu służeniu w razie potrzeby, każdej chwili, na rozkaz jenerałego lekarza sztabowego armii w służbie wojskowo-lekarskiej zadość uczynią.

2) Wszczy wymienionych medyków winny władze kompletowe wyszczególnić sztabowi lekarskiemu armii, dołączając zarazem ich papiery wojskowe i świadectwa naukowe, ażeby ich zapisano i ewentualnie ścigano do służby wojskowo-lekarskiej.

3) Powołani już do służby z bronią medycy, należący do kategorii pod 1) wymienionej, winni, jeżeli sobie tego życzą, puzścić się w oddziałach wojska i również oddani sztabowi lekarskiemu armii do dyspozycyi.

Berlin, 1 czerwca 1866.
Minister wojny i marynarki Minister spraw wewnętrznych
Roos. Hr. Eulenburg.

Do wszystkich wyższych władz prowincjonalnych.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Z Rosyi, 28 maja.

o Urzędowe stwierdzenie, że Karakozow, sprawca zamachu na cara, jest synem dworzana rosyjskiego i uczniem uniwersytetu w Moskwie, który pozyskał ostatnimi czasy opinią najbardziej patryotycznego, sprawiło w Rosyi ogromne wrażenie. — Moskowska Wiedomosti, ujmując się za uniwersytem, oświadczyły, że Karakozow nie może być uczniem tegoż nazwany, ponieważ cały jego stosunek do uniwersytetu moskiewskiego polega jedynie na tym, że jako były uczeń uniwersytetu kazańskiego zapisany został w Moskwie w poczet wolnych słuchaczy wydziału prawnego, ale na wykłady wcale nie uczęszczał. Oświadczenie p. Katkowa oskarżało poniekąd zarząd uniwersytetu kazańskiego, co spowodowało ze strony tegoż wyjaśnienia, iż Karakozow, po ukończeniu gimnazjum w Penzie, został do liczby uczniów uniwersytetu kazańskiego przyjęty, ale wkrótce, jako zamieszany w sprawie zaburzeń i nieporządków, na rok czasu ztamtąd wydalony, poczem wszakże wrócił, uzyskawszy od policyi zaświadczenie o dobrém sprawowaniu się; wnet zaś potem przeniósł się do Moskwy. Tak tedy obadwa uniwersytety rosyjskie nie chcą się przyznać, że Karakozow był ich uczniem.

Dla zrzucenia zaś plany z całego narodu, twierdzić poczęto, że rodzina Karakozowów jest pochodzenia tatarskiego, jak tego samo nazwisko ma dowodzić, gdyż kara znaczy czarna a koze — baran. — Gdyby wszakże z liczby dworzanstwa rosyjskiego wyłaczył chciano wszystkie rodziny pochodzenia tatarskiego, nie wieleby zaiste pozostało. Pokazało się tedy, że rodzina Karakozowów osiadła w gubernii samarskiej w sierdobskim powiecie należy do mniej zamożnych pomiędzy dworzanstwem tatecznym. Dworzanstwo miejscowe, dla okazania uczuć wiernopoddanych, zaledwie zgodziło się na wpuszczenie braci sprawy zamachu na cara do sali swych obrad i postanowiło dla zmazania hańby na cały powiat spadającej odkupić od nich ziemię, jaką posiadają. Jednocześnie dały się słyszeć głosy, że bracia takiego przestępcy, błagać powinni cara, ażeby zhańbione ich nazwisko na inne zamienić raczył, a policya w Sierdobsku zawiadomiła ich, żeby się na ulicy nie pokazywali, jeżeli nie chcą paść ofiarą zawziętości ludu.

Do wykrycia nazwiska sprawcy zamachu przyczyniła się następna okoliczność. Gdy powszechnie narzekano na nieczynność policyi, jeden z porożyłanych na wszystkie strony szpiegów usłyszał wśród tłumu narzekania jakiegoś człowieka na nieporządek w hotelach co do meldowania paszportów. Nieznajomy opowiadał, że w ogrom-

nym hotelu, „Znamienskaja gostinnica“ zwanym, jakiś podejrany młody człowiek mieszkał dni kilka, nie będąc zameldowany, i w ostatku zniknął bez śladu. We wskazanym miejscu zrobiono rewizyę i znaleziono obojętnej treści list z podpisem jakiegoś kupca z Moskwy, który w sprawie zamachu po znał swego krewnego — Karakozowa. Niedługo potem odkryć zdołano miejsce zboru bliższych współpracowników jego, którzy, jak pogłoski zapewniają, na dniu 25 marca v. st. postanowili cara zamordować.

Komisyja śledcza rozpoczęła liczne aresztowania dotyczące po większej części tak zwanych nihilistów i nihilistek; nie uniknął tegoż losu i znany poeta rosyjski Niekrasow, chociaż w wierszu do Murawjewa świeżo napisanym wołał: „winowajców nie oszczędzaj!“ Dotąd aresztowano, jak zapewniają, przeszło tysiąc osób, w tej liczbie wielu urzędników ze zniszonego obecnie biura jenerał-gubernatora Suwarowa. Murawjew postanowił podobno wplątać w tę sprawę wszystkich nieprzyjaciół swoich, nie wyjmując nawet w. ks. Konstantego.

Jakkolwiek rosyjskie pochodzenie sprawy zamachu stało się rzeczą dowiedzioną dobrzy patrioci nie przestali wszakże wynajdywać głównych działaczy daleko po zagranicami Rosyi. Organ pp. Katkowa i Leontiewa zarzucił po prostu współnictwo całemu dziennikarstwu zachodniemu, nie wyłączając Monitora francuskiego, który zdaniem Wiedomosti, zbyt przedko wiedział, że sprawca zamachu jest synem niezamożnego dworzana rosyjskiego. Mało tego, Katkow upatrywał oczywisty do wół udziału dziennikarstwa zachodu w tém także, iż na kilka tygodni przed zamachem wszystkie jego organa, jakoby w znowie, przedstawiały Rosyę niby w przeddzień rewolucyi wtedy, gdy według Wiedomosti wszystko tam było spokojne. Za sprężynę całej machinacyi rzeczywiste uważać należy sprawę polską, a nihilści mogli być tylko jej narzędziem. Katkow po prostu wskazuje na pobyt wielu właścicieli polskich w Petersburgu, jako będący w bliższym lub dalszym związku z zamachem, o którym nawet pewna starszuszka Polka, cierpiąca, jak się pokazało, pomieszanie zmysłów, miała na kilka tygodni przedtem rozmawiać z jakąś daną rosyjską.

Z innej strony; Wiest, jakkolwiek nie wątpi, że sprawa zamachu jest rosyjską, i wskazuje, iż, gdy wypadek ten miał miejsce na dniu 16, to w Genewie, gdzie mieszka wielu wychodźców rosyjskich, wiedziano już 18, że sprawcą jest Rosyanin. — szuka wszakże związku z tą sprawą aż w artykuliku Gartenlaubi, gdzie jakiś zwolennik spirytizmu opisuje, że znalazł mu się duch carcy Katarzyny, pragnący oznajmić Aleksandrowi II, jaką tenże śmiercią zgini.

Wiadomo, o ile komisyja śledcza kieruje się w swych poszukiwaniach wskazówkami z tamtego świata, to wszakże pewna, że wiadomości wykradające się z pod ścisłości tajemnicy obudziły wielki niepokój w społeczeństwie rosyjskiem. Spostrzeżono naraz, że Rosya podminowana jest rozmaitemi teoriami socyalistów, straszającymi się w tak zwany nihilizm t. j. zaprzeczeniu wszystkiemu, co dotąd podstawę społeczeństwa stanowiło.

Wiara i własność, obyczaje i zwyczaje, wszystko, co stanowi jakokolwiek spójnią w społeczeństwie, wszystko to się odrzuca, a namiętności występują jako jedyna sprężyna postępowania człowieka. Kierunek taki, jakkolwiek próbki jego wszędzie i zawsze dają się dostrzedz, łatwiej niż gdziekolwiek mógł się rozwijać w Rosyi, gdzie przeszłość dziejowa nie nagromadziła dostatecznego zasobu zdrowych przekonań, o któreby się rozbić musiały destrukcyjne zachcianki.

Nadto rząd rosyjski wydał w Polsce najzupełniejszą wojnę religij, własności, obyczajom i zwyczajom. Targając zaś z jednej strony wszystkie związki społeczne, nie mógł ich ugruntuować z drugiej, zwłaszcza, gdy zasady przeciwne natrafiały na grunt dobrze przysposobiony.

Młode pokolenie, napojone zasadami materyalistów, nie znajdując nadto w istniejącym porządku nic żywnego godnego zachowania i uszanowania, rzuciło się w nihilizm i gorliwie szerzyć poczęło jego zasady, które nie

mogły być całkiem wstrętne ludowi rozdzielonemu na tyśiączne sekty religijne. Powstanie polskie powstrzymało na czas jakiś tę pracę, zwracając uwagę w inną stronę, i takie Moskowskija Wiedomosti, wystawiając polskość jako jedyne źródło zlego, głosić mogły z tryumfem, że nie masz stronnictw wewnątrz Rosyi. Gdy wszakże obawy ze strony Polski i Zachodu ustały, rak toczący wewnątrz społeczeństwo rosyjskie, spotęgowany jeszcze kierunkiem polityki rządowej w znacznej a najościwiecszej części państwa, musiał wreszcie wyjść na jaw.

Wnet po dokonaniu zamachu rozszerzać się poczęły pomiędzy ludem pogłoski, że sprawcami jego są dworzanie oburzeni na cara za uwolnienie włóścian. Inne znowo zapowiadały, że car zagniewany na dworzian zamyśla oddać włóścianom całą ich posiadłość. Znany antagonizm dworzanstwa ziemskiego i czynowników jeszcze bardziej się podsycał.

Krażące pogłoski coraz większy wzbudzały niepokój i obawy; przyczyniły się też one mało do zanieśienia przed cara ze strony dworzian gubernii petersburskiej i moskiewskiej żądania o sąd publiczny nad sprawcą i współnikami zamachu. Jakkolwiek wszakże systemat sądów publicznych tylko co w Rosyi został przyjęty, car nie przystał na to żądanie. Nie mniej przeto publiczność oczekuje obrznych skutków z dokładnego przeprowadzenia śledztwa, a wileński wieszateł i grabieżca przedstawia się niby jedyny obrońca porządku społecznego.

Wśród krzyków na nihilizm coraz więcej odzywają się głosy wykazujące że dotychczasowa polityka rządu najbardziej popierała podobny kierunek.

Kredyt wszechwładnego dotąd Milutyna zaczyna się zachwiać, a jak z jednej strony dają się słyszeć zapalczywe głosy domagające się wynieszenia zlego z korzeniem, tak z innej przemawiają obawy mającej nastąpić reakcyi. Zwolennicy systemu Mikołajowskiego podnieśli głowę, Suworow usunęty pod pozorem zniesienia urzędu jenerał-gubernatora petersburskiego; krażą pogłoski, że tenże los nie długo spotka Milutyna, słyszeć także można liczne skargi na Katkowa, że on przez ciągłe utrzymywanie publiczności w napięciu przyczynił się do szerszenia się przewrotnych zasad, przeciw którym sam powstawał.

Nie wiadomo jeszcze, co właściwie z tego zamętu wypłyne; wszakże niepokój tak jest wielkim, że wywołał ze strony cara akt uroczysty, w którym, nakreślając ogólny zarys dalszej polityki rządu w sprawach wewnętrznych, daje poniekąd naganę dotychczasowemu jej kierunkowi. Reskrypt carski z dnia 13 (25) bm. (Podaliśmy go już czytelnikom naszym w dostównym brzmieniu P. R. Dz.) na imię ks. Gagaryna, prezesa komitetu ministrów, wydany, poświadcza, iż wychowanie publiczne i postępowanie czynownictwa przyczyniły się dotąd głównie do szerszenia pojęć przeciwnych zasadom wiary i porządku społecznego, a przedewszystkiem prawu własności, że podobny stan dłużej cierpiącym być nie powinien i właściwe środki zaradcze przedsięwzięte być mają ze współudziałem sił zdrowych i zachowawczych z uwzględnieniem potrzeb i korzyści różnych miejscowości i różnych części ludności.

Carogród, 28 maja.

☉ Nie miłe to dziś zadanie dla każdego korespondenta pism politycznych, i że czytelnikowi nigdy prawie przynieść nie może wiadomości zupełnie świeżej i całkiem nowej.

Tak i was dojeść już była powinna, na drodze telegraficznej, niespodziana może wiadomość o przybyciu do Bukaresztu nowo obranego dla Rumunii, panującego księcia Karola Hohenzollern. Wiadomość więc o tém nie będzie już i dla was żadną nowością. Ale może nie bez interesu dla czytelników Dziennika byłoby dowiedzieć się, jakie też wstrąbane i zrobiło to przybycie na wyższe i niższe sfery w Stambule i jakich z niego spodziewać można się dalszych następstw.

Co do wrażenia, — kto plinięty nieco w ostatnich dniach czytając urzędowe i póturzędowe dzienniki francuskie, takie np. jak Monitor, Constitutionnel i Pays,

CIEPŁA WDÓWKA.

Komedia kontuszowa

we trzech aktach wierszem

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

Akt III.

Teatr przedstawia mały pokój, obok bawialnego we dwostarosciny. W głębi drzwi szklane otwarte wychodzą na ulicę; w prawo otwarte na pół drzwi do bawialni oświeconej w których kiedy niekiedy widać ukazujących się i przesuńcych gości, słychać muzykę. W lewo drzwi do innych pokojów wglęzione w mur. Z tejże strony stoi kanapka. Pokój oświetlony niewidocznem dla teatru światłem lampy. Na ścianie mrok późnego wieczora.

Scena I.

Staroscina

przechadza się żywo, niekiedy przysiadając chwilowo na kanapie).

Węć, skończone wszystko — przyszło mi z kolei knać ostatni, by się rozpaść, nadziei — jak żelazny żelazem rozdarł serce moje, że ja cios ten przetrwam.

(wskazuje na drzwi bawialni).

Jak wniósł w te podwoje

czy wesółych ludzi co wesóło gwarzą,

duśzą skałeczoną, z tą upiora twarzą...

jak z oczów rozpoznają, co mi duszę neką.

mieram — ja konam —

(rzucia się na kanapę).

Wyda się ta męka.

ni łzami wezbrały... O! męzta kobieto!

chociażes umarła, śmieję się, choć zabito...

gnij, zdrętwij, zamilcz, bądź jemu podobną

derstwem przykrywaj swoją myśl żalobną,

wina moja... moja! nadto białą dumną...

Scena II.

(Staroscina, Marcybella wbiega z bawialni).

Marcybella.

A! ty tu! A! to dobrze, że znajduję przecie!

Gdzieżes była? szukałam... nie jeszcze nie wiecie?

Staroscina

(rozstargniona).

Nic — jak to? o czym?

Marcybella.

O mnie!

Staroscina.

O tobie? nie zgola...

Marcybella

(z pośpiechem).

Ogromne zasły zmiany... historia wesola!

Ale może się skończył straszliwie... krwawo...

Wystaw sobie... Strukczasz... krążył w lewo, w prawo...

Wszystko to sztuki były... wiesz ty dokąd zmierzal?

Staroscina

(obojętnie).

Nierozumiem.

Marcybella

Wszak czołem przed tobą uderzał.

Zdawało się że stara... sama byłam w błędzie,

Myslałam że dla ciebie konkurentem będzie;

Tymczasem — jak dziś widzę — on tylko grunt badał,

Na mnie z boku spoziął gdy przy tobie siał...

Ku mnie miłośne skrycie obracał żrenice...

Dzień dzisiejszy dopiero zdradził tajemnicę...

Nieświadoma, intrygi obwiniam Cześnika...

Ten odpycha mnie, czemu? bo wszystko przenika...

Bo zazdrośny rozpacza... Ścieraję się wściekle...

Ja stoję przerażona... co począć w tém piekle...

Zal mi obu...

Staroscina

(przerwywając).

Kochana!... czy w twój wyobraźni

Nie nazbyt zwiększasz rzeczy!

Marcybella.

Tak jest! najwyraźniej!

Radabym, by to było urojeniem mojem,

Ale niestety! prawda! Żegnaj się z pokojem...

Ci zajadli rywal...

Staroscina.

Tak są starzy oba...

Marcybella

(z urazą).

Nie tak starzy jak ci się nazywać podoba —

Cześnik jest w sile wieku, Strukczasz tak miły

Tak żywy, tak wygląda...

Staroscina.

Jakże się odkryły

Te straszliwe sekreta?

Marcybella.

Jak? najprościej w świecie...

Wiesz, że Cześnik mnie począł przesładować przecie...

Pierwszy zwrócił uwagę ma na Strukczaszego

Patrząc śledząc... oho! ho! gdzie ma oczy biega!

Dziś już przysiadł się do mnie, i ujął dłoń w dlonie

I drzał jak liść jesienny... a ciągle mu skronie

Pot obfity oblewał i słowa dwuznaczne

Rzucił mi... nie dał mówić, ledwie słowo zaczęte

On swoje; a z afektu tak uciskał rękę

Ze z sygnetu mi herby wybił cała tenie...

O! patrz... Ja pełna strachu... choć nie miałam wstrętu

Staralałam się miarkować, i mimo wykretu

Mimo wszelkich sposobów, by mu przerwać mowę

Krzyknął w ucho... o pan! daj mi życie nowe!

Rozumiesz co to znaczy...

Staroscina

(ruszając ramionami).

Że przyjmiesz afekt jego...

Marcybella.

Leć Cześnika żądze...

Jego zazdrość straszliwa! On wzywał gotowy...

Nuż krew... śmierć... na sumieniu biednej białogłowy!

Każdy z nich, gdy nas kocha, staje się nam drogim...

Co począć? jak poradzić? O losie zbyt srogim!

Staroscina

(z uśmiechem).

Uspokój się... Cześnika ja żale ukoję...

Marcybella.

Radzisz mi Strukczaszego?

Staroscina.

Spytaj serce twoje...

Marcybella

(tamiąg rękę).

Straszna niepewność... i ten i tamten dziś miły...

Ni przyjął ni odepchnął, obu nie mam siły,

A Cześnik mnie przeraża... pełen namiętności...

Gotów sobie, mnie, jemu...

Scena III.

Staroscina, Marcybella. Na ostatnie słowa nadchodzi Cześnik.

i kto miał cierpliwość przegladania, z większą nieco uwaga tych właśnie artykułów, które w nich o księstwach naddunajskich czyli rumuńskich traktują i położenie ich obecne rostrzysają; nie tenazwownie dziwić się nie będzie, dowiadując się odmiennie obecnie, że nagle przybycie księcia Karola Hohenzollern do Bukaresztu nie małe i w szerszych i ciałniejszych kołach Stambulskich wywalało zdziwienie.

Wszystkie te bowiem i urzędowe i półurzędowe dzienniki francuskie gwadzały się na to, że największa dla Multan i Wołoszy koncesja, ze strony państw opiekuńczych i konferencji Paryskiej, mogłoby być zgodzenie się na nowe połączenie księstw tych, na ich Unią pod jednym i tym samym księciem, ale który wybrany być powinien konieczne z pomiędzy krajowców.

Indigenat panującego miał być niezbędnym warunkiem takiej Unii, przyznanej przez mocarstwa opiekuńcze. Konferencja paryska wyraźnie to orzekła; a co w obecnym razie rzecz najciekawsza: Minister spraw wewnętrznych francuski, p. Drouyn de Lhuys, głośno i jawnie zdanie to objawił i przy nim obstawał na tej konferencji. Jakże więc wątpliwe było można o konieczności takiego warunku!

Nic też tak bardzo dziwnego, że kandydatura księcia Karola Hohenzollern, przez plebiscyt nawet rumuński parta, uważana była powszechnie za niewątpliwie i jako polityczne, przez publiczność niewtajemniczoną w pozakulisowe machinacje i maszynery.

Wam jednak, po ostatniej mojej stąd korespondencji, w innym świetle powinna się już była przedstawić. Toć ja donosiłem wam, jako niewątpliwie, że książe Karol Hohenzollern nie jest właściwie kandydatem Rumunów, ale raczej osobistym kandydatem samego cesarza Napoleona III.

Tutejsze sfery rządowe miały może o tym poboczna wiadomość, — sfery najwyższe. — Ale publiczność tutaj, ta nawet, która się publicystyką zajmuje, nie zgłała nie wiedziała o tym, co się pod ręką kartuje. To też dwa tutejsze dzienniki polityczne francuskie, jeszcze dnia 21 maja, z przekąsem odzywały się o tej kandydaturze i ubolewały sztycherem nad tem, że dotąd nie wynaleziono takiego bezpiecznego balonu, którymby nowy kandydat, w osobie księcia Karola Hohenzollern, jako panujący książe Rumunów, mógł do Bukaresztu przyjechać.

Przybył on jednakże nazajutrz, tj. dnia 22 maja, o godzinie 2 z południa do przysięgi państw swoich stolicy, i to nie balonem, ale drogą, jak każdy śmiertelnik, zwyczajną choć może i nienajprostszą i nie zupełnie wolną od przeszkód, jak się to z własnej jego pokazuje mowy, którą wam poniżej w tłumaczeniu przesyłam.

Koniec końcem i mniejsza o to, jaką drogą, dość że książe Karol Hohenzollern przybył dnia 22 maja do Bukaresztu i że tego samego zaraz dnia zawiadomił o tym przez telegraf Wielkiego Wezyra, Fuad-Paszę, oznajmiając Wysokiej Porcie powolne swoje na przyszłość służby jako panujący Rumunów książe. Jestto poniekąd zapowiedź i uznanie lennictwa, do którego miał się poprzednio w prywatnych oświadczeniach zobowiązać, — jak wam już o tym w przeszłej korespondencji pisałem. I w drugim również punkcie dotrzymał dawniejszej swojej, prywatnej a wzmiankowanej przeczemnie obietnicy, bo tą razą trzech tylko do Bukaresztu przywiózł z sobą Niemców. Tymi szczęśliwymi nowego wybrańca Rumunów wybrańcami są: pan Messenitz, dowódca wojskowym dworem Księżęj Mości, p. Werner, podobno ekssekretarz hr. Bismarcka i p. Schluppenbach, kamerdyner.

Nowa pepinjera — szczęście Boże! Tego samego również dnia ogłoszonym został manifest nowego Rumunów wybrańca do tymczasowego ich rządu, który wam zapewne znany z listów korespondenta waszego bukareszckiego.

Dnia 22 maja wykonał książe w izbie przysięgi, ale powiedziec z pewnością nie umiał, na co. Dnia zaś następnego, tj. 23 maja, wykonał jemu przysięgę wszystkie władze państwa, urzędnicy świeccy i duchowni i armia.

Tego samego dnia wieczorem rząd tymczasowy złożył swe urządzenie, a nowy książe nowe utworzył ministerium.

Następnie wszyscy konsulowie dworów zagranicznych, z wyjątkiem włoskiego i pruskiego, założyli formalny protest przeciw zajęciu przez księcia Karola Hohenzollern tronu rumuńskiego, które to zajęcie uznali za pogwałcenie konwencji paryskiej.

A Porta co na to? Wysoka Porta, postawiwszy korpus jeden obserwacyjno-okupacyjny w Babadahu na Dobrudży, drugi w Szumli z przednią strażą w Ruszczuku, jak o tym w przeszłej korespondencji pisałem, zawiadomiła wielkie mocarstwa, że zajmie księstwa siłą zbrojną aż do decyzji komisji paryskiej, do której postanowien zastępuje się następnie. Poprzednio jeszcze przesłał był wielki wezyr pismo noszące datę 8 maja (co wedle nowego kalendarza przypada na dzień 20 maja) do rządu tymczasowego. Treść jego nieznaną jest publiczności, bo rząd tymczasowy zakomunikował je izbie przy drzwiach zamkniętych. Tyle jednak z tego zamkniętego posiedzenia wiadomo, że izba

uchwaliła pożyczkę dziewięciu milionów piastów na opędzenie najwłaźniejszych potrzeb armii, której na wszystkich zbywa. W magazynach artylerji znajduje się zaledwie 100 ók prochu (mniej więcej 250 funtów). W skarbie pieniędzy jeszcze mniej, jak prochu w magazynach. Nie wielka pociecha dla nowego Rumunów wybrańca.

To też poseł rosyjski, pan Ignatjew, przy ostatnim widzeniu się z Ali paszą, ministrem spraw zewnętrznych, miał się podobno wyrazić: „Po co Porcie kłopotać się i po co księstwa zajmować? Powinny raczej zostawić donsis a najspokojniej — a on donsisem pójdzie sobie precz jak przyszedł.“ Turecki wyraz donsis odpowiada mniej więcej francuskiemu sans-culotte.

Inni wszakże inaczej rzecz kombinują i zaczynają już coś przebakiwać o zaprojektowanym małżeństwie księcia Karola Hohenzollern, wybrańca Rumunów, z księżniczką Maryą Leuchtenberg. Tym sposobem i wilk byby syty i koza cała!

W Paryżu jednak nie tak pokojowo zapatrują się na tę sprawę rumuńską. Piszą ztamtąd: „Wojna, jakiej się od strony Niemiec i Włoch obawiają, mogłaby nad wszelkie spodziewanie i prędzej wybuchnąć na Wschodzie. Jeżeliby bowiem Rumunia stawić zechciała opór zbrojnej okupacji tureckiej, to przewidzieć trudno, jakiegoż ztąd wyniknąć mogły zakłócenia.“

Może to i Porta również przewiduje, bo do poprzednich swych zbrojeń, o których poprzednio donosiłem, wydała nowe rozporządzenie, powołujące 150 tysięcy rezydentów (landwery) w samą Rumelię; bawiający zaś obecnie w Stambule wicekról Egiptu ofiarował 25 tysięcy kontyngentu, który tu przybyć ma niezadługo.

Piszą nam prócz tego z Paryża, że poseł rosyjski, baron Budberg, miał się przed kilku dniami do jednego z przyjaciół wyrazić: „Czekam niecierpliwie, jak się i mój los rozstrzygnie. Wnet jednak pokażą wypadki, czy Rosya stanie po stronie Francji, czy przeciw niej. Gdyby mnie zapytano, doradzałbym zachowanie stosunków przyznych.“

Przygotowania wojenne.

Berlin, 3 czerwca. Militaer. Blaetter zawierają w jednym z ostatnich swych numerów ciekawy artykuł o sile zbrojnej pruskiej i austriackiej, z którego podajemy tu ważniejsze wyjątki, zastrzegając się jednakże z góry, że liczby podane co do armii austriackiej za niskie nam się wydają, podczas, gdy w armii pruskiej niejedno, jak się zdaje, policzono, co tylko na papierze istnieje.

Na wstępie czytamy: „Uruchomienie armii pruskiej jest skończone, w nie wielu dniach będzie dyslokacja armii połowej dokonana. Następujące siły stoją gotowe do walki i czekają na nieprzyjaciela:

452 1/2 batalionów piechoty,	
321 szwadronów kawalerji,	
1086 dział połowych,	
72 kompanij artylerji fortecznej,	
9 batalionów pionierów itd.	

„Jest to największa armia, jaką Prusy kiedykolwiek wystawiły. Dzienniki austriackie starały się dotychczas armią pruską wystawić jako mała, armią zaś austriacką jako potężną i imponującą. Twierdziły między innymi, że Prusy mogą batalion swe, co najwięcej na 800 ludzi podnieść, lecz że wtedy braknie im zupełnie ludzi do batalionów kompletowych i garnizonów twierdz, podczas gdy Austria może przedź 80 piątych batalionów wystawić, niż Prusy swą landwerę; twierdziły dalej, że zebranie 500-tysięcznej armii byłoby cudem świata dla Prus, że maksimum ich siły jest 228,000 itd. Otóż teraz batalion kompletowe są już utworzone, batalion landwery zebrane, batalion linii mają po 1000 ludzi, landwery zaś po 800, teraz nie 9 tylko korpusów armii, lecz (łącznie ze szlęwickim skombinowanym korpusem) aż 10 stoi w polu, a warownie mają mimo to jeszcze swe normalne załogi; ani jeden żołnierz, który przeznaczony był do armii połowej, nie pozostał w twierdzy (?), ani jednego rekruta dotychczas nie ściągnięto, sami wywyczerzeni żołnierze stoją w szeregach a mimo to „cud świata“ się dokonał, bo więcej, jak 600,000 jest pod bronią.

Stojące wojsko wynosiło r. 1866	202,725 ludzi
rezewa	110,250 „
landwera pierwszego powołania	233,313 „
landwera drugiego powołania	148,738 „
bez oficerów.	„

„Są to sami zupełnie wywyczerzeni żołnierze (na co w obec innych armii nie można dość wielkiego położyć przyczyn) z których tylko najdawniejsze kontyngensa piechoty drugiego powołania, najmłodsze dwa i pół a wszystkie inne po 3 lata w liniowym wojsku służyły i prócz tego brały udział w ćwiczeniach landwery itd.

Siła wojenna austriackiej armii połowej wynosi:

piechota	235,200 ludzi
strzelcy	36,974 „
konnica	26,980 „ (??)
artylerja	24,092 „

granicary	37,320 ludzi
inżynierja	7,000 „
Summa	367,566 ludzi bez oficerów.“

Wrocław, 4 czerwca. Jak donosi Bresl. Ztg. nie znaczna reparaatura w fasadzie nowego pałacu królewskiego na placu teatralnym spowodowała pogłoskę, że król niezadługo przybędzie do Wrocławia. Biuro wojskowe księcia następcy tronu ma być wkrótce przeniesione do Freiburga, dokąd się książe sam udaje. (Jak wiadomo, już tam przybył). Ile przewóz wojska kosztuje, można wnieść z tego szczegółu, że zarząd pewnej kolei żelaznej, zaledwie 15 mil długiej, za przewiezienie jednego korpusu armii 70,000 tal. zalikwidował. Nad wojskiem, przeznaczonym do obrony kraju, które ma sformować się w brygadę, objął dowództwo generał-major Gillhausen, który wzoraj trzy stojące tutaj kompanie na dziedzińcu koszar kirasyerskich przegladął. Słychać, że w razie wybuchu wojny tak austriackie, jak pruskie zdrowiska ogłoszone będą za ziemię neutralną.

Zgorzelice (Görlitz), 2 czerwca. Przemarsze wojska dotychczas nie ustały; w ostatnich dniach przybyła tu sama konnica: kirasyery i utani; nocą przyjeżdża do nas kolejną po większej części piechota. W poniedziałek skończy się podobno przewóz wojska. Przybycie sztabu w zeszłą środę przyczyniło się znacznie do ożywienia miasta.

Z austriackiego Szląska, 30 maja. Piszą ztąd do National Ztg.: Widząc ogromne transporta wojska i potrzeby wojennych na kolei północnej, trudno zaiste ludzi się pokojowymi widokami. Przejazd podróżnych na tej linii kolei ograniczono do minimum, tak że dziennie jeden tylko pociąg ku północy i jeden ku południowi są w biegu, a i tych ruch ten więcej utrudniają, że na linii tej istnieje tylko jedna para szyn żelaznych; niekiedy zaś jeszcze krzyżują się z niemi pociągi wojskowe ze Lwowa.

Galicja wschodnia, tudzież Bukowina i Siedmiogród muszą obecnie już być zupełnie z wojska ogołocone; od 20 bm. bowiem nadchodzi dziennie mniej więcej dwanaście pociągów wojskowych, przywozących już do żołnierzy, już to baterje, już to konie i podwoje. Przesyłki te idą po największej części do Olomuńca i Józefowa. Benedek przeniósł już do Olomuńca kwatery główną, a tych dni uda się w stronę ku Krakowu dla inspekcji wojskowej.

Głównym zadaniem wschodniego skrzydła armii głównej w Szląsku i Galicji zachodniej stojącego, jest utrzymanie połączenia Krakowa, głównego składu wojskowego, z Olomuńcem, mianowicie zaś zastana kolei północnej; skrzydło to liczy obecnie około 30 tysięcy żołnierza. Siła ta wzmocniona będzie niebawem o 10 tysięcy ludzi przez ściągnięcie urlopników. Linia cała sięga od Krakowa do Jawornika (Jauernig). Po za tą dość rozciągniętą linią, obejmującą obszar dwóch mil w szerz, a 30 w dłuż, a we wszystkich wsiach i miastach aż bezpośrednio do granicy obsadzoną wojskiem, znajduje się w kierunku ku Olomuńcowi znaczniejsza koncentracja. Środkowy punkt tej linii znajduje się w Cieszynie, gdzie naczelnik dywizji arcyks. Józef bawi już od trzech tygodni. Pod Cieszynem i Skoczową kordon wojskowy ma przeszło trzy mile w szerz; tu bowiem od granicy aż do gór wszystko jest zapelnione wojskiem. Baterja artylerji stoi w Cieszynie, druga w Oświęcimie, a trzecia w Opawie. Jazdy rozkwatowano pułk około Oświęcimia, drugi około Przerowy, a trzeci około Jawornika; zresztą wszędzie pełno piechoty. Strzelców stoi jeden batalion w Oświęcimie, drugi w Cieszynie. Z pułków pieszych, rozkwatowanych na granicy, stoi pułk „arcyksięcia Karola Ferdynanda“ od Dziezic do Oświęcimia, pułk „arcyksięcia Józefa“ od Bielska do Czarnowody (Schwarzwasser) i pułk „Schmerling“ około Skoczowy (Skotschau) i Cieszyna. Ponieważ dyslokacja ta nadto jest rozrzucena, jako pozycja stanowczo odporna, przeto słusznie przypuszczać można, że wojska te w razie wojny tworzyć będą straż przednią przy wkroczeniu na Szląsk.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie Bogumin (Oderberg) punktem zbornym i podstawą operacji. W tym celu zakupiono w Przerowie (Preran) i Olomuńcu tyle podwód, iż w przeciągu 24 godzin będzie można przewieść z Olomuńca do Bogumina 24,000 ludzi, tak iż tym sposobem armia 60—70,000 mogłaby wtargnąć od Szląska w kierunku Koźła. Dwadzieścia cztery godziny czasu wystarczy do ściągnięcia oddziałów rozłożonych wzdłuż kolei północnej od Bogumina do Krakowa, a z drugiej strony do Opawy i Przerowa. Ponieważ zaś wszystkie wojska mają rozkaz gotowości do wyruszenia naprzód ku granicy w każdej chwili, przeto spodziewać się należy zaciepnego w tej stronie działania. Również wystarczająca liczba jazdy, trzy całe pułki huzarów, stoją w pobliżu kolei w Hranicach (Weisskirchen).

Z nad morawsko-czeskiej granicy, 1 czerwca. Pod Hohenstadt i nad olomuńską koleją żelazną ku Kralikowi (Grulich) rozłożona jest tak nazwana czarno-żółta brygada, pułki piechoty „księcia Heskiego“ (czarni), „króla Belgów“ (żółte kohnierze), którzy przed dwoma laty przejeżdżali przez Wrocław do Danii i pułk „ulanów cesar-

skich“ (Nr 6). W kierunku ku Gräfenbergowi i Freiwaldau stoi pułk huzarów (Nr 12) i obok artylerji połowej jeden pułk górskiej artylerji.

Hulczyn, 3 czerwca. Od dnia dzisiejszego otrzymuje wojsko austriackie racye wojenne tj. podwojny żołd i podwojny traktament. I o dłuższej przerwie rozpoczęły się na nowo przewozy wojska koleją północną, w kierunku ku Krakowu. Tymczasowo zapowiedziano tam 2 pułki węgierskiej piechoty. Zdaje się, że ruchy te nie są w związku z dyslokacjami armii północnej, lecz odbywają się jedynie w celu zastąpienia granicy. Podobnie i Prusacy obsadzają granicę. Do Raciborza przewieziono w ostatnich dniach dużo wojska, mianowicie pionierów. Mieszkańcy nad granicami wsi Gruszowa i Przewosa wielką zdejczy trwożą, bo spodziewają się, że w razie wojny artylerja pruska zamie wyżyny ciągnące się wzdłuż Odry i będzie ostrzeliwała ich domostwa.

Wiedeń, 1 czerwca. Przesyłka wojsk na północ trwa nieustannie, a w jakim stopniu armia północna odbiera posiłki, okazuje fakt ten, że kolej południowa odebrała w tych dniach polecenie do przewiezienia 40,000 ludzi w kierunku ku Wiedniowi. Arcyksiążę Ernest, który dowodzi korpusem rezerwowym pod Lublaną znajduje się obecnie tutaj. Admirał Tegethoff objął już dowództwo nad flotą i w przemowie, jaką miał do zgromadzonych oficerów, wyraził nadzieję, że w razie wojny także i marynarka austriacka udział weźmie w walce.

Pradnik (Neustadt O-S.), 3 czerwca. Wiele rodzin rolniczych przygotowania do odjazdu w głąb kraju, by uniknąć plagi wojny, o której bliższym wybuchu nikt już nie wątpi. Kupcy w Hotzenplotz Osobode wysłali już składy swe częścią do Borna, częścią do Wiednia. W mieście ich zapowiedziano węgierskich huzarów; o milkę wzdł w Olbersdorf i Rosversdorf stoją 2 szwadrony huzarów, wybornie wyekwipowanych. Słychać, że wyżyny ciągnące się wzdłuż granicy i drogi cesarskiej zajmie artylerja górską, na której obronę maszerują już strzelcy cesarscy. W Olomuńcu stało 16 batalionów piechoty. Miasto nie zmieniło dotychczas fizjonomii swej, ponieważ jeszcze nie ścięto drzew na wałach fortecznych, jak to już w innych twierdzeniach uczyniono. Generał Benedek powstrzymał się z użyciem zwykłego tego środka ostrożności w czasach wojenny na usilną prośbę obywateli olomuńskich, którzy zobowiązali się w razie potrzeby drzewa w pewnym oznaczonym czasie ściąć i uprzęznąć.

Z nad saskiej granicy, 3 czerwca. Piszą ztąd do Bresl. Ztg.: „Od tygodnia przeszło wojska saskie stoją w polu gotowe do walki; codzienna służba paradowa i ćwiczenia z pełnym pakunkiem nie bardzo im w smak idą, a mianowicie starsi żołnierze życzą sobie decyzji: wojny lub pokoju. Rząd używa tymczasem paury do rozmaitych przygotowań. Tak np. kładą teraz ze stolicy druty telegraficzne do wszystkich punktów głównej kwatery. Biorą do tego zwyczajnie nieociesnane tyczki i rozstawiają wzdłuż żwirówek, dróg prywatnych i po polach. Okoliczność ta ze telegrafji tylko na prawym brzegu Elby urządzają, wskazuje, gdzie główna siła saska jest skoncentrowana. Niektóre linie telegraficzne np. do Koenigsbrück są już ukłócone, inne zaś na ukłóceniu. Pierwszym celem tych telegrafów jest zapewne przesyłka rozkazów, podczas gdy zarazem służą one za środek do jak najspieszniejszego przesłania z wszystkich punktów granicy prośby o pomoc do Bodenbach. Jeżeli Prusacy rzeczywiście j. ko nieprzyjaciela wkroczą do kraju, a mianowicie do stolicy, to chaj nie zostawiają swych zapasów w domu, bo, jak mi a rządzali wojskowi, wszystkie magazyny i spichlerze Drezna tak doszczętnie wypróżnione zostały, że ani mysz nie mogłaby się w nich pożywić. Zapasy są wyłącznie na lewym brzegu Elby umieszczone, a dla armii na prawym brzegu Elby dowożą codziennie potrzebna żywność długimi szeregami wagonów. W ten sposób mniema rząd, że najpewniej zabezpieczył swe zapasy, bo jeżeli dostaną się do Kroatom, Słowakom lub Węgrom, będą przecież w d. brych rękach.“

PRUSY.

Berlin, 5 czerwca. Staats-Anzeiger zawiera dzisiaj następujące urzędowe communique:

„Między Prusami a Austrią podpisano na dniu 1 stycznia 1864 konwencja w Berlinie, celem oznaczenia normy wspólnego postępowania w zarządzie księstw.

„Artykuł piąty brzmi: „Na przypadek, że przyjdzie do kroków nieprzyjacielskich w Szlezwigu, a zatem stosunki ugodne, istniejące między mocarstwami niemieckimi a Danią zerwane będą zastrzegają sobie dwory pruski i austriacki, oznaczając przyszłych stosunków księstw tylko za wzajemnym porozumieniem się. Dla doprowadzenia do skutku tego porozumienia zawrą w danym razie dalsze stosunki ugodne. W każdym razie kwestja sukcesji w księstwach nie inaczey rozstrzygną, j. w porozumieniu wzajemnym.“

Zabijel
Starościna.
Bądź spokojną.
Cześniak.
I słowem nie zrani!
Nieszas mnie pani jeszcze... Twe tylko na względzie
Szczęście stary przyjaciel mieć może i będzie.
Sam ci go dać nie może... niestety! zapóźno!
Marcybella
(cicho do Starościny).
Patrz, jaką ma postawę portuszoną... groźną
Ratuj mnie. Tę spokojność udaje przed nami!
Starościna.
Uspokój ją Cześniaku...
Marcybella
(żywo).
O! mnie nie omami!
(Do Cześniaka).
Cześniaku! jam niewinna... tyś sam był przyczyną...
Cześniak.
Ale dobrze!... to wszystko tylko moją winą.
Ja winszuję; a przecież sam na to kazanie.
Dzwoniłem, starałem się, tak mi pomóż panie.
Marcybella
(cicho).
Udaje...
Cześniak.
Struczaszego dawno znam i cenię
Człek zacny... powinszować przyszłej jego żenie.
Mieć będzie uczciwego małżonka i może
I winna być szczęśliwą z nim... Co daj wam Boże!
Marcybella
(cicho do Starościny).
Jak on to mówi! pasyą ukrywając w sobie
Ucieknę tak się lękam. Jeden legnie w grobie...
Kryją się tylko, ręczę, wyzwanie gotowe.
Lecę do Struczaszego... (wybiega.)

Scena IV.
Starościna, Cześniak.
Cześniak.
A to dni galowe
Dla nas, bo i ty pani myślisz także pono...
Podać rękę Żegocie.
Starościna
(zdziwiona).
Ja?
Cześniak.
Coś tak wróżono.
Starościna.
Żle wróżono! Nic nie wiem o tem, któz to plecie...
Niewolno się przyjaźnie uśmiechnąć kobiecie.
Niewolno rozweselić, by ją ciżba płocha
Nie posadzała zaraz, że już kogoś kocha...
Mamże wiecznie być smutną?
Cześniak.
Al niech pan Bóg bron!
Ale przecie coś wrożę...
Starościna.
Któż wroży?
Cześniak
(cicho wskazując bawialnią).
Tam — oni...
Starościna.
Ja nie wiem.
Cześniak.
Żegota w różowym humorze...
Starościna.
To nie z mojej przyczyny, a jeźlim go może
Do zbytku osmiełiła... o! żaluję bardzo.
Nie bez racyi kobiety mężczyznom gardzą...
Płosi są... i nas przeto za zbyt płochę mają...
Cześniak.
Nie gniewajże się pani, że ci męza rają.
Starościna.
Zawczesnie!

(po chwili).
Cóż pan rotmistrz... odjeżdża... odjedzie?
Cześniak.
Wkrótce... już się wybiera... Alez się nie będzie
Gniewać mi pani moja, za jego przybycie...
Chciałem, żeby przyjechał i odjechał skrycie...
Traf go odkrył... daruj mi... ja sam cierpię na tem
Starościna.
Przecież grzechu w tem niema. Myślałam jak z bratem
Zobaczyć się... on ze mną był jak z obcą sobie.
Cześniak.
Duzo cierpiał, stetyczka!...
Starościna.
Mój Cześniaku drogi...
Znam two serce... myśl zgadłam. Próżne dziś te twogi
Jak próżne były chęci, daremna nadzieja
Co się raz rozlało, nigdy się nie skleja...
Zapomnijmy! przebaczymy!
Cześniak.
Ucierpiałas pani.
Starościna.
Cierpiałam, prawda... ale to serca nie rani,
Bom niemiała nadziei; boleśniej, że w chwili,
Kiedy rozstać się mamy, nie rozstajem milęj,
Przyjaźniej i bez żalu...
(po chwili).
Rotmistrz jedzie tedy...
Cześniak.
Jedzie zaraz, natychmiast... wiele z tego biedy...
On jest jakby zabity... tyś smutna, znekana,
Mnie się serce ścisnęło...
Starościna.
Al o tego pana
Nie obawiaj się wcale — nic mu się nie stanie.
Cześniak.
Nie mów tak, ja rotmistrza znam; ma panowanie
Nad sobą wielkie, ale cierpić też okrutniej.
Starościna.
Nie sądzę... Po wspomnieniach zawsze ludziom smutniej,

Ale gdy rzeczywistość dobieje na jawie,
Sny ujdą... i nie więcej nie zostanie prawie...
Prócz gorczy zawodu.
Cześniak.
A często... rozpaczy...
Starościna.
Tylko nie w nim...
Cześniak.
A któz wie?
Starościna.
Ból mówi inaczey
A gniew chłodny jest inny.
Cześniak.
Prześcą o tem lepiej...
Starościna.
Niech jedzie...
Cześniak.
Już odjeżdża!
(na stronie).
Ludzie zawsze ślepi!
Scena V.
Starościna
(sama).
Jedzie! niech prędzej jedzie — niech go tu nie będzie
Czuje go, widzę jeszcze... spotykam wzrok wędzied
Dusi mnie tu powietrze... śmiechy ich mnie rażą...
Szyderstwo, uraganie z każdą widzę twarzą...
Gdzie się skrył! jak ich pozbyć! a! nieznosne życie!
Lica barw uśmiechem — a tu — boleć skrycie
Obok śmiechy i śpiewy, muzyka — zabawy!
(spostzegając nadchodzącego Żegotę).
Otóż i natrę... idzie chyba dla — odprawy!
(Ciąg dalszy nastąpi).

„Nie potrzeba wcale dowodów na to, że deklaracja Austrii na posiedzeniu rady wjazdowej 1 m. b. naruszyła zarówno przytoczone przepisy umowy z 16 stycznia 1864, jako też postanowienia umowy gastejnskiej.“

Nie mniej charakterystyczne jest to, co dzisiejsza B. B. Ztg na wstępie, także jak się zdaje, z wyższego natchnienia oświadcza:

„Artykuł wiedeński Abendpost (Treść jego podaliśmy wczoraj, w telegramie z Wiednia i rz. Red. Dzien.) godnie przyłącza się do prowokacji, które Austria w ostatnim czasie, niecierpliwie do wojny się garnci, lecz pragnąc rolę zaczepki przeciwnikowi pozostawić, najpierw przeciw Włochom, następnie przeciw Prusom skierowała. Zapowiedź pożyczki przyużyciu w Wenecji, apelacja do Związku niemieckiego z zerwaniem umów zawartych z Prusami, polecenie jednostronnego zwolnienia stanów, dane namiestnikowi Holsztynu, z jawnym zamiarem oddania tymże stanom praw zwierzchniczych pod dyskusją: wszystko to są tak bezwzględnie zniewagi, jakie tylko temu na myśl przyjść mogą, który wywołać walkę postanowił. Najświeższym z tych aktów nieprzyjacielskich jest artykuł Abendpost, dziennika przez rząd austriacki wprost inspirowanego, który się tak o Prusach odzywa, że czytając go mniema się mieć przed sobą manifest po wypowiedzianej wojnie. Dziennik urzędowy sądzi się powołany do krytyki „fałszywego pojmowania państwowej misji Prus“, zarzuca rządowi pruskiemu „knowania“ z zagranicą i t. d. Sposób, w jaki stara się pogodzić terazniejsze postępowanie gabinetu wiedeńskiego z dawniejszym stanowiskiem jego, mianowicie przy zawieraniu traktatów wiedeńskiego i gastejnskiego jest zbyt niedorzeczny, iżby mógł być brany na serio; wypada tylko przyjąć, iż w gruncie orzeczenie to mieści szderstwo dla mocarstwa, przeciw któremu w pierwszej linii jest wymierzona. W tym przypadku jednakże szderstwo spada napowrót na rząd austriacki, ponieważ niewiernością swą niczego nie uzyskała, prócz własnej szkody. Traktat wiedeński, na mocy którego księstwa ustąpienie zostały Prusom i Austrii oddać, według złożonej teraz śmiesznej deklaracji, obu mocarstwom, tylko „prawo wykonania prawa“ (w pierwszym przypadku zapewne facultas, w drugim jus?) to jest prawo podania księstwa Związkiowi lub księciu Augustenburgowi na talerz prezentacyjnym. Gdyby odezwane się takie zasługiwały na odpowiedź, trzeba by między wili innymi zrobić następujące zapytanie Austrii, czy brzęcząca moneta, którą jej zapłacono za Lawenburg, także tylko za odstąpienie swego „wspólnego prawa wykonania prawa“ otrzymała.

Przyznając, iż Prusy położyły też „niejaką zasługę“ około uwolnienia księstw od obcego panowania, jest niezmierną wspaniałomyślnością ze strony Austrii, która nie z innego powodu posłała razem z Prusami, jak tylko ażeby im nie dać zebrnąć owoców zwycięstwa; która w stanowczych bitwach wcale nie brała udziału, która grubym zaniedbaniem, nie zupełnie może od zlego zamiaru dalekiem, pozostawiła cofającemu się po opuszczeniu Dannewerku nieprzyjacielowi czas do ucieczki, i która wreszcie w ciągu całej kampanii zaledwie kilka potyczek sobie przypisać może, gdzie walecznych już żołnierzy narazem w sposób bezpożyteczny i nierozważny, Austrii, która w ciągu całego sporu z Danią współzawodnicząc z Prusami odrzuciła pośredniczące usiłowania Związku, występuje nagle jako gorliwy agent tegoż Związku i wzywa nas, abymy oddali księstwa rozporządzeniom tych samych rządów, które w ciągu wojny z Danią każdą chwytali sposobność, iżby armią naszą spotwarzyć, a nawet starali się nam odmawiać dowodów. Czyż na to przelewały Prusy krew synów swoich na polu sławy, iżby nagrodę zwycięstwa złożyć w stóp członków Związku, który tak się pokazał podupadłym na honorze i odwadze, iż Duńczyk bezkarnie chwycił mogli staki niemieckie, a ani jeden głos wyrażający ubolewanie, głos szlachetnego chęćnia przy niemożności się nie odezwał!

„W istocie, artykuł ten wiedeńskiego organu rządowego czyni nam takie wrażenie, iż potrzeba Austrii wyruszenia w pole i poprowadzenia armii pozbawionej żołądki i zagrożonej tyfem głodowym do walki musi być nader gwałtowną, jeżeli nie waha się użyć takich nawet środków dla prowokowania przeciwnika.“

Rozkazem gabinetowym mianowany został hr. Stollberg-Wernigerode, komisarzem królewskim i inspektorem wszystkich lazaretów armii.

Król przeglądał wczoraj w Poczdamie pułk gardes du corps, w Berlinie zaś kilka pułków piechoty i dwie baterie artylerii gwardyj, które to oddziały wojsk wyruszyły na wskazane im stanowiska nad granicą saską.

P. Bodelschwing wyjechał do dóbr swych w okolicy Frankfurtu n. O.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Warszawa, 1 czerwca. Tutejszy korespondent pisze do Breslauer Ztg co następuje: Podczas kiedy mieszkańcy tutejsi oczekiwali (?) zmian na korzyść Królestwa Polskiego, których spodziewać się należy po kongresie europejskim, nadochodzi niespodzianie wiadomość z Petersburga, która wszystkie te nadzieje niweczy, wykazując Polakom dowodnie, iż tylko zmuszenia kraju spodziewać się Polska może po Petersburgu. Dawniej bowiem a nawet za Mikołaja jeszcze był ministrem i sekretarzem stanu dla spraw polskich w Petersburgu zwalczający Polak; w roku zeszłym jednak mianowano nim Moskale, tajnego radcę Płatonowa, za którym to przynajmniej przemawiało, iż znał dokładnie Królestwo, w którym przez lat wiele był jako wysoki urzędnik, i że wedle usposobienia swego należał do stronnictwa umiarkowanego. Najnowsze tedy wiadomości petersburskie donoszą, iż Płatonowa oddalono i że w jego miejsce mianowano ministrem stanu osławionego przesławca wszystkich, co polskie, Milutyna. Milutyn dla Polski jest tem, czem dla Litwy jest Kaufmann z tą tylko różnicą, iż ów z bezwzględną żołnierską gwałtownością stara się na Litwie podkopać wszystkie żywioły polskie, gdy Milutyn przeciwnie stara się podkopać je przez rozdzielenie ludności, demoralizacją młodzieży i zarządu i zubożenie kraju. Wiadomość o tej nominacji Milutyna wywołała nawet w tych kołach rosyjskich, w których radykalne jego plany wyrotu uznano za eksperymentu niebezpiecznego, wielkie niezadowolnienie, i rzeczywiście każdego też ona boleśnie dotknąć musi, ile że nie tajno, iż plany zmuszania kraju nie mogą osiągnąć celu swego, ale natomiast nowa być mogą sieją przyszłych nieszczęść i klęsk dla Królestwa jako i dla rządu, a nawet dla Rosji samej.

Warszawa, 2 czerwca. Dziś rano odbył hr. Berg na placu ujazdowskim przegląd wojsk konsystujących w Warszawie. Uroczysta dorocznia procesja Bożego Ciąła odbyła się w czwartek na Krakowskim Przedmieściu; wyszła ona z kościoła archikatedralnego św. Jana, wszystkie cechy staroświeckie i bractwa z chorągiewkami i światłami, wedle starodawnego zwyczaju postępowali długimi szeregami przed celebrującym kapłanem; tłumy ludu były niezmiernie, na placu przed kościołem, na placu zamkowy i na Krakowskim Przedmieściu zebrało się przeszło 30 tysięcy ludzi.

Poprzedniego dnia w południe obchodzono położenie kamienia węgielnego pod dworzec kolei żelaznej warszaw-

sko-terespolskiej. Namiestnik hr. Berg, bankier Kronenberg, stojący na czele przedsiębiorstwa rzeczonyj kolei, dalej generał inżynier Szuberski, kierujący robotami przy tej kolei, oraz wielu innych inżynierów wyższych stopni, byli na tej uroczystości obecni.

Warszawa, 4 czerwca. Dziennik Warszawski ogłasza następujący ukaz cesarski:

„My Aleksander II, etc. etc. Zgodnie z prośbą naszego sekretarza stanu, senatora, radcy tajnego Płatonowa, namyślił się uwalniając go od obowiązków ministra sekretarza stanu Królestwa Polskiego, uznaliśmy za dobre, polecić pełnienie przy nas obowiązków sekretarza stanu do spraw Królestwa, naszemu sekretarzowi stanu, członkowi rady państwa, senatorowi, radcy tajnemu Milutin, i w skutek tego rozkazujemy mu, przy zachowaniu wszystkich dotychczasowych urzędów i godności, przyjąć główne zwierzchnictwo nad własną kancelaryą naszą do spraw Królestwa Polskiego, z wszelkimi prawami i obowiązkami do urzędu ministra sekretarza stanu przyznanymi.

Dan w Carskim Siele, dnia 19 (31) Maja 1866 r. (podpisano po rosyjsku) Aleksander.“

Z Węgry, 15 maja. Piszą do Czasu: Kijowski generał gubernator rozesał telegramem do wszystkich władz policyjnych rozkaz, aby odprawiono po wszystkich prawosławnych cerkwiach dziesięcynne nabożeństwo, za ocalenie życia cara. Natychmiast więc zarządzone nabożeństwo, na które wezwano wojsko kwatrujące, tudzież włościan, których prowadzono dla reprezentowania „narodu“. W tymże rozkazie telegraficznym dodano, że katolicy otrzymają ten rozkaz właściwą drogą później.

Od dawna istnieje rozporządzenie rządowe, że we wszystkich carskie święta, które tu nazywają dniami „tabelnymi“, nie może być żadnego nabożeństwa żałobnego a nawet pogrzebu. W jednym z miasteczek wołyńskich zdarzyło się, że przed kilką dniami zmarła jedna wdowa, której zwłoki sprowadzono do kościoła, i kiedy na drugi dzień zabierano się do pogrzebu, policja, nie zawiadomwszy wcześniej proboszcza katolickiego o brzmieniu depeszy telegraficznej, zabroniła w ten dzień pochować zmarłą. Zamknięto więc kościół z stojącymi w nim zwłokami zmarłej, i pogrzeb odłożono aż do dnia następnego.

W tymże miasteczku cerkiew prawosławna znajduje się w pobliżu katolickiego cmentarza, na którym zbudowana kaplica; że zaś w cerkwi znajduje się jeden z dzwonów, niemily dźwięk przez jakie uszkodzenie wydający, olicmajster tego miasteczka, zaważawszy do siebie działka kościelnego, zaproponował mu, aby zdjąć jeden z dzwonów przy kaplicy katolickiej będących, którego dźwięk podobał się muzykalnemu uchu policmajstra, i zamienił na dzwonek zepsuty cerkiewny, zaleciwszy mu przytem najciszej tajemnicę. Nie przysłał na to działka mimo pogrozek policmajstra. Dzwonek przy kaplicy dotąd zostaje. Lecz spodziewać się należy, że kiedy nie udało się sekretnie, to może później policmajster znajdzie powód do tej nabożnej facydy.

W poprzednim liście pisałem o pr. wosławnych misjonarzach nawracających katolików włościan na prawosławie. Jednym z najgorliwszych jest w powiecie Dubieckim mirowy pośrednik Troickij, który jeszcze dalej gorliwość swoją posuwa, bo chce zabierać w moskiewskie posiadanie i katolickie cmentarze. W miasteczku Kozinie, w którym dawniej istniał klasztor OO. Dominikanów zabrano na cerkiew, a ich parafia do innej przyłączoną została, znajduje się cmentarz katolicki. Otóż Troickij zwał Kozinię gromady, z których wielu było dawniej katolikami, i zaproponował im zajęcie w posiadanie katolickiego cmentarza; posłano nawet po popa, aby go poświęcił. Lecz gromady sprzeciwiły się temu, oświadczając, że choć oni dziś należą do prawosławia, lecz pamiętają dobrze, że ich ojcowie byli katolicy, którzy dziś są już w wyższej jak ziemskiej mocy; należy więc zwłoki ich zostawić w pokoju. Pop nawet nie chciał się zgodzić na święcenie katolickiego cmentarza.

Wydano znowu rozkaz obierania broni, której u szlachty nie było wcale, bo ją dawno zabrano. Pozostawiają ją tylko u niektórych urzędników, i to prawosławnych lub protestantów, a to za osobnym biletem na każdą sztukę broni wydanym od gubernatorów. Otóż niniejszy rozkaz broni, aby wszystkim bez wyjątku broń była odebrana, oprócz wojskowych, którym jedynym tylko pozwolono trzymać broń cywilną.

Zapowiadano nam jakieś łaski carskie z powodu srebrnego wesela cara; lecz dotąd o żadnych zmianach i łaskach nie słychać. Wybrani po dwóch z każdej gubernii obywatele powołani na ten dzień do Petersburga dotąd nie powracają, nawet dzienniki milczą o tej uroczystości, która miała być bardzo świetnie obchodzoną.

Katków zawsze w rebelii przeciw rządowi; po 25 rubli płaci a netyko ostrzeżenia za nagane ministrów nie wydrukował, lecz już nawet dostał drugie ostrzeżenie. Zdało mu się, że jest bohaterem Moskwy za swoje Polakożerstwo, że opo stanowi jego najwyższą zasługę dla caratu i państwa. Tymczasem upomnienia, jakie odbiera, nie okazują nawet uznania przez rząd tych jego zasług. Ostatecznie więc pobity własną bronią, a inne dzienniki cieszą się z tego poniżenia współzawodnika.

Dzienniki moskiewskie nie mogą sobie dać rady z osobistością Korokozowa; a kiedy im się nie udało zrobić go Polakiem, ani dowiedzieć, że przedsięwziął zabójstwo z insynuacją polskiej, wypierają się tego, że Korokozów Moskalki rodowity, i robią go Tatarom. Mimo to jednak zaprzeczają temu nie zdołają, że rodzony stryj zabójcy jest marszałkiem gubernii saratowskiej.

Dóbr wystawionych na sprzedaż w naszych prowincjach nie nabywają Moskale, mimo zachęcen przez rząd wymyślanych. Teraz znowu dziennikarze poddają rządowi myśl, aby zabronił Polakom zajmować się zarządem dóbr polskich; radziby zastąpić rządów Moskalkami. Doradzają także rządowi, aby wszystkie obrządki w kościele katolickim kazał dopełniać w moskiewskim języku. Nawet mszę świętą chcą mieć na moskiewską mowę przełożoną; a zbliżywszy tym sposobem i upodobniwszy co do języka oba obrządki, powiedzą potem, że, gdy kapłani polscy nie dobrze władają moskiewskim językiem, zastąpić ich należy popami prawosławnymi. Tym sposobem zrobią unią nie katolicką a prawosławną.

Z dawniejszych wiadomości, które was dochodziły, wiecie już o przetłómaczeniu na język rosyjski katechizmu rzymsko-katolickiego, i to za zezwoleniem naszego biskupa, który, nie mogąc się oprzeć naleganiom rządu, a może w obawie skutków oporu, na to zezwolił. Otóż teraz rząd tutejszy idzie dalej — bo zażądał, aby język moskiewski zaprowadzony został w wykładzie wszystkich nauk w seminarjum rzymsko-katolickim. I znowu biskup opierał się temu, ile tylko było w jego mocy, ale nie pomogło. Rząd wprowadził Moskalków na profesorów seminarjum katolickiego, i ci już zaczęli wykładac nauki dla alumnów w Żytomierzu, a jak mi mówiono, że i w Kamieńcu. Nawet naukę teologii rząd wymaga, ażeby wykładano po moskiewsku; że zaś w kościele katolickim nie było dotąd dzieł pisanych w kazennym języku, zalecono przeto, aby co do tego przedmiotu posługiwać się

do dalszego rozporządzenia dziełami prawosławnej cerkwi. — To już widoczny plan zamalgamowania z schizmą obrządku katolickiego. W historii tak świeckiej jak i kościelnej przepisują używać dzieł moskiewskich historyków, którzy, wiadomo światu, jak fałszują historią i przekręcają fakta. Młodzież więc nasza duchowna wystawiona jest przez to na najgorsze skutki, bo obalamienie młodych umysłów i zamęcie prawdy, z którego tylko zdolniejsi z trudnością wybrnąć będą mogli, ci właśnie, którzy miują naukę i sami pracują nad sobą, aby odpowiedzieć powołaniu i wykiłać się z ogromnej sieci błędów, którymi ich otoczono.

W miasteczku Gródku na Podolu zabrano kościół katolicki fundacji generała Geismara, który był katolikiem. Kościół ten po wypędzeniu z klasztoru Sióstr Miłosierdzia miał pozostawionego jednego tylko kapłana; lecz i tego wypędzono, a kościół zapieczęgowano. Generała Geismarowa, choć sama protestantka, zaskarżyła do cara taką samowolną rzadę, i postawiła żądanie, aby, gdy maż jej dla uzyskania pozwolenia na wybudowanie katolickiego kościoła zbudował w tymże miasteczku „kosztowną prawosławną cerkiew i to pozwolenie przez poprzedniego monarchę było mu udzielone, żąda więc, odwołując się do zasług męża swego, aby kościół ten, w którym nawet zwłoki fundatora spoczywają, był powrócony katolickiemu wyznaniu. Nie wiadomo, jaki będzie skutek tej prośby, popieranjej wysokiemi związkami zacnej generałowej Geismarowej.

P. S. Wczoraj dopiero nadeszło rozporządzenie rządu, aby w kościołach katolickich odprawić dziesięcynne nabożeństwo za ocalenie życia cara. Dziś zaś w niektórych parafach wołyńskiej dycezyi, do których rozkaz ten spieszniej dojść mógł, takowe nabożeństwo odprawionem zostało.

Jest projekt rządowy, aby połączyć dycezyje łucko-żytomierską i kamieniecką, i zamiast dwóch biskupów ustanowić tylko jednego.

Telegramy.

Drezno, 5 czerwca. W izbie deputowanych toczyły się dziś rozprawy nad wnioskiem rządowym o udzielenie kredytu na cele wojskowe. W sprawozdaniu swem wypowiedział komisja, iż zgadza się z rządem w sprawie uzbrojeń, w tem jednak przekonaniu, że upoważnienie mające się udzielić, użytym będzie nie ku stronnictwu działaniu lecz ku przestrzeganiu interesów Saksonii i wspólnej niemieckiej ojczyzny. Pod względem politycznym wniosła komisja, ażeby rząd z całą energią wpływał na jak najspieszniejsze rozpisanie wyborów do niemieckiego parlamentu, ile możności wedle prawa wyborczego z roku 1849 na zasadzie powszechnych bezpośrednich wyborów.

Rząd oświadczył, iż zgadza się z tym wnioskiem, który izba również przyjęła. Pod względem finansowym wniosła komisja o udzielenie natychmiastowe żądane kredytu w sumie przeszło 4 i pół milionów talarów, również o dodatkowe przyzwolenie na wydatki już poczynione a nieodzownie potrzebne. Izba przyjęła ten wniosek jednogłośnie, uznając zarazem samą lipską petycją Biedermann, Josepha i towarzyszy za załatwioną.

Lipsk, 5 czerwca. Petycja dr. Heinego i tajnego radcy Wächtera, wyrażająca wotum zaufania rządowi, odchodzi dziś do Drezna do izby deputowanych opatrzona 1200 podpisami.

Hamburg, 4 czerwca. (Tel. B. B. Ztg.) Hamburger Nachr. ogłaszają pogląd na ugrupowanie się zgromadzenia stanów holsztyńskich. Wedle tego liczy takowe 5 duchownych ks. Augustenburg sprzyjających, 3 posłów ze stanu rycerskiego sprzyjających aneksji, 1 posła z tegoż stanu wątpliwego usposobienia, 6 większych posiadzcicieli sprzyjających aneksji, 2 większych posiadzcicieli sprzyjających ks. Augustenburg, 16 posłów mniejszych sprzyjających aneksji i 1 członka uniwersytetu sprzyjającego ks. Augustenburg.

Hamburg, 5 czerwca. Hamburger Nachrichten donoszą z Kopenhagi, że wielcy książęta Aleksander i Włodzimierz Aleksandrowicze przybędą już 9 m. z Petersburga w odwiedziny do tamecznego dworu.

Kassel, 5 czerwca. Jak się Hessische Morgenztg dowiaduje, cofnięto zamówienie zapowiadanych pociągów nadzwyczajnych, które miały przewozić wojska austriackie do Hamburga.

Haga, 4 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu pierwszej izby przedłożył minister kolonii Myer program gabinetu. Mówił, że wstąpienie hr. Zuylen do gabinetu spowodowały stosunki europejskie. Kwestya osadnicza domaga się przedewszystkiem rozwiązania. Rząd będzie starał usunąć skrupuły, jakie poruszono przeciw ustawie o oświeceniu ludu. Izba zastrzegła sobie dyskusya.

Stuttgart, 5 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby deputowanych odrzucono wniosek Roedingera, ażeby przyzwolenie izby na projekta rządowe uczynić zależnym od natychmiastowego zwolnienia parlamentu, wszystkimi głosami przeciw rzem; natomiast przyjęła izba wniosek komisji, iżby bezwarunkowo zgodzić się na projekt rządowy, 82 przeciw 8 głosom, i tą samą liczbą głosów przyzwoliła na żądany kredyt w sumie 7,700,000 złotych reńskich.

Kopenhaga, 4 czerwca. Przy dzisiejszym wyborze deputowanych do Volkstingu, który zbierze się na posiedzenie nadzwyczajne dla ostatecznej narady nad projektem konstytucyj, wybrano powtórnie wszystkich prawie posłów kopenhagskich bez walki wyborczej. Za projektem rządowym oświadczy się prawdopodobnie też sama większość. Wybory do Landstingu zakończone dopiero będą 23 czerwca, i o ile dotąd wnosić można z wiadomości nadesłanych z prowincji, również pomyśleń dla rządu wypadną. W kilku miejscach, mianowicie w Jutlandy, czynią przyjaciele chłopów usilne starania i ztąd grożą gwałtowne walki wyborcze.

Mówią, iż rosyjskiego następcę tronu oczekują na dworze tutejszym w dniu 13 m.

Wiedeń, 5 czerwca. Telegramy ztąd do Breslauer Ztg: Wedle paryskiego telegramu do tutejszego Neues Fremdenblatt, oświadczyła Rosya, iż zgadza się na zastrzeżenia przez Austrię postawione, tutaj przeciw w urzędowych kołach dotychczas nie o tem nie wiedz.

Wiedeń, 5 czerwca. Wiener Abendpost donosi, że przygotowania celem zebrań stanów holsztyńskich odbywają się na dobre; dwa wybory uzupełniające już rozpisano.

Wiedeń, 5 czerwca. Oesterr. Ztg nadmieniam, odpierając wyraźnie Ndd. Allg Ztg, która zwolnienie stanów holsztyńskich głośnym zerwaniem traktatu i zaczepką przeciw praskiemu prawu zwierzchniemu wymierzona nazywa, — co następuje: „Pomijamy tę okoliczność, która rzeczywiście bardzo ważną wydawać się musi, to jest, iż na mocy konwencji gastejnskiej dostało się Austrii czasowe prawo panowania nad Holsztynem bez ograniczeń i wyjątków, i że zwolnienie stanów jest niewątpliwym wynikiem tego prawa, że zatem Prusy właśnie na mocy konwencji gastejnskiej w kwestyi wykonywania tego, jako też każdego innego prawa zwierzchniczego, nie mają nic do powiedzenia. Przyjąwszy jednak, iż rzeczy mają się inaczej, jakże twierdzić można, że Austria zwoluje stany w tym właśnie

zamiarze, ażeby rozwiązać stósunek ich poddańczy do Prus? Kiedy i gdzie zamiar ten wypowiedziano? Czyż prz-z to może, że uprawnionej reprezentacji krajowej ma być dana sposobność nie rozstrzygnięcia, lecz roztrząsania kwestyi praw kraju dotyczących? Czyż Prusy tak mało baczą na wywody prawne swych prawników koronnych i na życzenia ludności, żadnej korzyści wypływających z wsiąknięcia w Prusy, że nie dowierzają nawet zgromadzeniu stanów holsztyńskich, — choćby też było zwolane w wiadomym celu rozwiązania stósunku poddańczy do Prus, — iż podnieście ono silny głos, ażeby stósunek ten natychmiast utwierdzić na zawsze? Austria odważy się pa-trzeć na to, jak zgromadzenie stanów jako maż jeden powstanie za wcieleniem do Prus.“

Parý, 4 czerwca. Konferencya w sprawie księstw nadnauńskich miała dzisiaj posiedzenie. Książę Gramont wrócił dzisiaj wieczorem na swą posadę do Wiednia.

Patrie powiada: książę Gramont mówił z cesarzem i odebrał osobne instrukcje dla gabinetu wiedeńskiego, odnoszące się do odpowiedzi austriackiej.

Parý, 5 czerwca. W kołach dyplomatycznych państw średnich wyrażają otuchę, iż po rozchwianiu się konferencyi, Prusy zmuszone będą przemocą do uznania Związku za trybunał rozstrzygający w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej.

London, 5 czerwca. Z wiarogodnego źródła donoszą, że trzy mocarstwa neutralne oświadczyły w Wiedniu, że skoro Austria zastrzeżeniami swemi w kwestyi włoskiej, oraz krokiem przeciw Prusom wymierzonym w Frankfurcie w kwestyi szlezwicko-holsztyńskiej usunęła podstawę konferencyi, przeto takowe za rozchwiane uważać należy.

London, 5 czerwca. Na dzisiejszym posiedzeniu izby gmin cofnął kapitan Hayter poprawkę swą, dotyczącą reprezentacji miasteczek zamkowych. Mimo to stronnictwo ministeryjne żądało głosowania. Torysowie opuścili salę, a poprawkę odrzucono bez ogłoszenia.

Dzisiejszy Times powiada: Rząd francuski doniósł angielskiemu w drodze telegraficznej, że konferencya nie odbędzie się, ponieważ warunki przedwstępne, postawione przez Austrię, czynią ją nieuzyszczalną.

Bukareszt, 4 czerwca. Wedle wiarogodnych wiadomości z Ibraiłow zasły tam znaczne rozruchy pomiędzy strażnikami granicznymi, którzy stawili silny spór rozkazowi połączenia się z armią w Bukareszcie, wypędili swych oficerów i żądali powrotu do miejsc rodzinnych. Rząd usiłował wprawdzie rokosz stłumić przy pomocy wojska regularnego, musiał jednakowoż ustąpić, ponieważ lud stanął po stronie rokoszan.

London, 6 czerwca. W izbie gmin oświadczył p. Gladstone w odpowiedzi na interpelacya generała Peela, że Anglia zgadza się z Francją na to, iż warunki Austrii, dotyczące wykluczenia z programu konferencyi ewentualnych zmian terytoryjalnych, uniemożliwiają konferencyę, które zatem należy uważać za zwiehlone.

Kiel, 6 czerwca. Kieler Ztg ogłasza re-skrypt generała Gablenza z dnia 5 m. m. zwolujący w imieniu cesarza zgromadzenie stanów holsztyńskich na dzień 11 b. m. Po-słowie lub ich zastępcy mają w tym terminie zebrać się w Itzehoe, i tak urządzić się, aże-by rozprawy skończyły się w przeciągu trzech miesięcy.

Przy zamknięciu Dziennika, kursa telegraficzne nie nadeszły.

Telegram prywatny gieldowy Dziennika Poznańskiego.

Wrocław, 6 czerwca 11 godzina 30 minut z rana. Pomimo przesilenia politycznego usposobienie kupców na węgły jest obojętne. Targ ożywiony, ceny nie zły, zastosowane głównie do dobrego prania.

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 5 czerwca. Przed kratkami tutejszego sądu kryminalnego stawał wczoraj balbierz Piotr Ryfiert, oskarżony o umyślnie sponiewieranie człowieka, dokonane z rozważą. Oskarżenia królewskiej prokuratury zarzuciu oskarżonemu, że w styczniu r. 1864, wspólnie z niewykrytymi dochyczkanymi dwoma innymi towarzyszami, pobit pewnego wieczora na ulicy, niedaleko drukarni Deckera, redaktora Posener Zeitung dr. Jochmusa. Dr. Jochmus zeznał pod przysięgą, iż Ryfierta z największą pewnością rozpoznał jako jednego z napastników swoich, a to po rysach twarzy, oraz po zarostwie dopiero powstającym. W dalszym do-wodzie oskarżenia zeznał znany komisarz Andrzejewski i sierżant policyjny Beck, iż oskarżony nosił kłj podobny do tego, który sprawca na miejscu czynu zostawił i że ten sam nosił ubiór, w którym dra Jochmusa, podług tegoż zeznania, sponiewierał. Oskarżony zaprzeczał jak najdotkliwiej oskarżeniu, a zarzucając dr. Jochmusowi pomyłkę co do swojej osoby, zaprzeczał wiarogodności Andrzejewskiego i Becka, a twierdził, że owego czasu nie miał żadnego, zatem ani powstającego zarostu. W tym względzie odwołał się na świadectwo dwóch wiarogodnych obywateli, z którymi wspólnie mieszkał, a lubo ci twierdzenie oskarżonego zupełnie poparli, zastępcą prokuratora, p. asesor Müller, wniósł o uznanie Ryfierta winnym i skazanie go, że względu na polityczną barwę przestępstwa — jak twierdził — na półtoroczne więzienie. Sąd po dłuższej naradzie powziął przekonanie o winie oskarżonego i skazał go na 3 miesięczne więzienie. Obrona oskarżonego, rzecznik Dochken, wcale nie stanął.

Poznań, 6 czerwca. Uzupełniając krótką wzmiankę naszą wczorajszą o pożarze, wybuchłym na rogu Wronieckiej i Kramarskiej ulicy w handlu szkła i porcelany kupca Gutnachera, nadmieniamy, iż, jak nam opowiadano, przyczyną nieszczęścia miała być nieostrożność. Zostawiono bowiem podobno świecę palącą się, od której zajęła się ozrzucona słoma, której znaczne zapasy znajdowały się w całym domu. Pomiejąc zaś kilkunne upały wysuszyły drzewo w domach znajdujące się, przeto też ogień rozszerzył się z niepowstrzymaną siłą i szybkością po całym domu, przeniosłszy się zaraz na górne piętra, dla tego też o zgaszeniu pożaru ani pomyśleć nie można było. Wszelki ratunek ograniczyć się tedy musiał na usiłowaniach, by dalsze nie zajęły się domy, i to się udało o tyle, iż zgaszono ogień, zajmujący już dach przyległego domu piwowara p. Stegowskiego i zapobieżono szerzeniu się rozpisanego żywiołu ku Kramarskiej ulicy, w czem i to dopomogło, że wiatr ze wschodu wiejący niosł stromie w przeciwną stronę ku domom, przy na-przeciwległej stronie Wronieckiej ulicy stojącym. Ku temu celowi zdjęto zresztą i dach domu, na Kramarskiej ulicy stojącego. Pierwszy też raz użyto do gaszenia ognia wody z nowych naszych wodociągów. Z domu Gutnachera pozostały tylko opalone mury i niektóre belki, wszelkie nagromadzone zapasy szkła i porcelany uległy zniszczeniu, bo przy szybkości, z jaką się ogień rozszerzał, o ratunku mowy być nie mogło.

— Na rzecz dotkniętych głodem w Galiży złożyli: Pp. A. S. 3 tal. Anonim 10 tal. Ogółem z dawniejszymi zebrałmy 66 tal. 9 gr. 1 fen.

